

„Czy to nienadzwyczajne,
że ci sami ludzie,
którzy wyśmiewają science fiction,
słuchają meteorologów i ekonomistów?”
Kelvin Troop III, pisarz

Szanowni Państwo,

W ostatnich latach coraz więcej pisze się i mówi o możliwym wpływie działalności człowieka na procesy kształtujące klimat na naszej planecie. Przeciętny czytelnik czuje się czasami zagubiony, zapoznając się z diametralnie różnymi opiniami wygłaszanymi na ten temat w mediach. Skrajne opinie zawierają z jednej strony pesymistyczne stwierdzenia, że niebawem czeka nas katastrofa klimatyczna wywołana przez człowieka, z drugiej zaś pełne są oskarżeń pod adresem naukowców zajmujących się zawodowo badaniami nad klimatem, iż celowo stwarzają atmosferę zagrożenia, chcąc w ten sposób uzyskać łatwiejszy dostęp do środków na badania naukowe. Dodatkowy zamęt wprowadzają nie zawsze rzetelne doniesienia dotyczące batalii rozgrywających się na płaszczyźnie politycznej, a dotyczących między innymi wprowadzenia w życie Protokołu z Kioto [1], nakładającego na kraje rozwinięte obowiązek zmniejszenia emisji dwutlenku węgla do atmosfery czy też zasad handlu tymi emisjami, ich rozdziału na poszczególne branże czy firmy.

Jak będzie naprawdę, tego z pewnością nie dowiemy się przed czasem, ale warto przyjrzeć się opiniom, stanowiskom i ich źródłom. Otóż, już od czasów Apokalipsy Św. Jana opisującej zagładę świata jako warunek powstania nowego, lepszego, co jakiś czas pojawiają się prorocy lub chcący za proroków uchodzić i wieszczą koniec cywilizacji. Około 200 lat temu powstała prognoza Thomasa Roberta Malthusa, który na podstawie prognozowanego rozwoju demograficznego świata i krytycznej oceny możliwości współczesnego mu rolnictwa, przewidywał załamanie się cywilizacji z powodu totalnego głodu. W końcu XIX wieku znany fizyk angielski Wiliam Crookes ogłosił zbliżający się kres cywilizacji z powodu wyczerpywania się źródeł naturalnych nawozów azotowych (ptasiego guana z Chile), bez których niemożliwa była intensywna gospodarka rolna w ówczesnej Europie. W pierwszym wydaniu raportu Klubu Rzymskiego w 1972 r. zawarta była przepowiednia, według której światowe rezerwy złota wyczerpią się w 1981 r., zasoby srebra i rtęci w 1985 r., cyny w 1987 r., cynku w 1990 r., ropy naftowej w 1992 r., ołowiu i miedzi w 1994 r., a termin całkowitego wyeksploatowania gazu ziemnego przewidziano na rok 1995.

Od kilkunastu lat rolę proroczą pełni oenzetowski PCC. Jest to skrót od „Intergovernmental Panel on Climate Change”, co oznacza: „Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu”. Jest to zespół naukowców zaproszonych do oceny wpływu człowieka na zmiany klimatu oraz wysuwania propozycji zapobiegania tym zmianom, w tym zwłaszcza regulowania emisji gazów cieplarnianych. Założony został w roku 1988 przez UNEP (United Nations Environment Programme) i WMO (World Meteorological Organisation). Raporty IPCC (dotychczas cztery) pisane były przy współpracy kilkuset naukowców, a następnie recenzowane przez krajowych ekspertów. Jest to jednak obecnie najpoważniejsze źródło wiedzy o przewidywanych zmianach klimatu i ich potencjalnych skutkach. Grupa IPCC oszacowała, że aby wzrost temperatury globalnej nie był wyższy od 2° C (jest to „maksimum”, powyżej którego efekty ocieplenia mogą być naprawdę katastrofalne), trzeba w ciągu najbliższych siedmiu lat zahamować emisje tak, aby poziom stężenia gazów cieplarnianych w atmosferze nie przekroczył 445 ppm. Obecnie wynosi on około 400 ppm i rośnie o ponad 3% rocznie.

Niektórzy uważają jednak, że raporty te nie są bezstronne, a ONZ sięga chętnie po mgliste cele podsuwane przez sieci radykalnych organizacji pozarządowych, które znajdują ciepłe miejsce w systemie działania agend ONZ. Grupy ekologiczne dały o sobie znać najgłośniej na szczycie ziemi w Rio de Janeiro, konwencji ramowej o zmianie klimatu, protokołu z Kyoto czy w Panelu Międzyrządowym ds. zmian klimatu. Oczywiście trudno wyrokować jednoznacznie w tej sprawie,

ale jeszcze trudniej przejść do porządku dziennego nad ujawnionymi na łamach poważnej prasy amerykańskiej faktami protestu uczonych przeciwko fałszowaniu raportów ONZ. Już prawie dziesięć lat temu Frederick Seitz, sławny fizyk ciał stałego, były rektor Uniwersytetu Rockefellera i były prezydent amerykańskiej Narodowej Akademii Nauk zaprotestował przeciwko celowemu fałszowaniu raportu ONZ o tzw. globalnym ociepleniu. Komisja ONZ, w której zasiadał nie mogła bowiem potwierdzić „politycznie poprawnej” tezy, że działalność gospodarcza ludzi, a w szczególności energetyka, ponosi odpowiedzialność za jakoby obserwowane systematyczne ocieplanie się klimatu ziemi.

Ostatnio zaś ukazał się list otwarty Chrisa Landsea, którego fragmenty tłumaczone z angielskiego brzmią następująco:

„Drodzy koledzy,

Po dosyć długim zastanowieniu zdecydowałem wycofać się z udziału w Czwartym Raporcie Oceniającym Międzyrządowego Panelu nt. Zmian Klimatycznych (IPCC). Wycofuję się, albowiem doszedłem do wniosku, że ta część IPCC, do której odnosi się moja ekspertyza, została upolityczniona. W dodatku, kiedy zgłosiłem swoje zaniepokojenie tym faktem kierownictwu IPCC, w odpowiedzi polecono mi po prostu porzucić swoje wątpliwości.(...)

Z zakłopotaniem stwierdziłem, że uczestnicy konferencji harwardzkiej doszli do wniosku iż ocieplenie globalne ma wpływ na obecną aktywność huraganów. Z tego co wiem, żaden z uczestników tej konferencji prasowej nie wykonywał prac badawczych dotyczących zmienności huraganów ani nie informował o nowych pracach na tym polu. Wszystkie poprzednie jak i obecne badania w temacie zmienności huraganów nie wykazują żadnej wiarygodnej i długoterminowej skłonności do zwiększania się częstotliwości lub intensywności występowania cyklonów tropikalnych ani na Atlantyku, ani w żadnym innym basenie. W swoich ocenach z lat 1995 oraz 2002 IPCC także konkludował, że nie znaleziono żadnego sygnału dotyczącego wpływu globalnego ocieplenia na rejestr huraganów.(...)

Osobiście nie mogę w dobrej wierze kontynuować przyczyniania się do procesu, który postrzegam jako zarówno zmotywowany przez uprzednio ułożone scenariusze jak i naukowo błędny. A skoro kierownictwo IPCC nie zauważyło niczego niewłaściwego w działaniach dr Trenbertha i pozostawiło go na stanowisku Autora Prowadzącego w AR4, zdecydowałem nie brać dalszego udziału w pracach IPCC nad AR4.

Z poważaniem, Chris Landsea”.

Krytycznie przyjęty został przez wiele środowisk także fakt przyznania tegorocznej nagrody Nobla Alowi Gore. Na przykład, jak doniósł Puls Biznesu Sąd Najwyższy Anglii i Walii zdecydował, że film Ala Gore’a „Niewygodna prawda”, promujący walkę z ociepleniem, nie może służyć jako pomoc dydaktyczna w szkołach. Zdaniem sędziów, film mija się z prawdą i przeczy ustaleniom naukowców zajmujących się zmianami klimatycznymi. Za nieprawdę uznano między innymi opinie głoszące, że:

- „Topnienie lodów w Arktyce i na Antarktydzie doprowadzi wkrótce do podniesienia poziomu wód morskich o 6 metrów. Według większości naukowców, mogłoby do tego dojść za ponad tysiąc lat.
- Przyczyną topnienia wiecznego śniegu na Kilimandżaro jest wyłącznie globalne ocieplenie spowodowane działalnością człowieka. Według uczonych, nie ma na to wystarczających dowodów.
- Wiele polarnych niedźwiedzi utonęło z powodu topnienia lodów arktycznych. Dotychczas

znaleziono tylko cztery martwe zwierzęta, które utonęły w czasie sztormu.”

Oczywiście całego tekstu powyższego nie należy traktować jako wezwanie do bezsensownego zatrucia atmosfery ziemskiej, wycinania lasów tropikalnych czy lekceważenia „bomby demograficznej”. Mało tego, jestem głęboko przekonany, że koniec świata nastąpi. Na razie dla każdego indywidualnie. Do czasu zmartwychwstania oczywiście.

Tomasz E. Kołakowski

1) P. Dziennik 20-09-2007